N^er 66. ROK 1844. SRODA 20 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	odzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepla podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 11,''' 798	— 0, 9	1,''' 73	Zachodni słaby	Chmurno	Snieg
18	2	11, 945	— 0, 3	1, 33	ZPn. Zachodni mocny	Pogoda z Chmurami	Snieg
	10	0, 669	— 3, 3	1, 37	Zachodni słaby	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Słychać że sławny w całéj Europie ziomek nasz, wirtuoz na skrzypcach Karol Lipiński,— którego wielki talent podziwia dziś Warszawa, powracać ma do Drezna na Kraków, — i dopełniając utęsknionych życzeń Publiczności tutejszéj, da także *koncert*. Oby ta pogłoska ziściła się!—

Wczoraj grane były w teatrze: PIĄTY AKT, dramat jednoaktowy, *Koszyk wiśni* i *Pan Domu* dwie komedye także jednoaktowe. — W ostatniéj pani Kostecka występowała po raz trzeci z zadowolnieniem widzów; — gra jéj była wyborną.—

Dziś na benefis pana Richtera, oryginalny dramat w 5 aktach pod napisem *»Zbydowscy«* jutro: *Krakowiaki i Górale* część druga; — po jutrze zaś na benefis pani Kosteckiéj i ostatni występ téj znakomitéj artystki, dwie nowe, bardzo ładne sztuczki; pierwsza jednoaktowa: *Ubogi Poeta*, druga w dwóch aktach: *»Cecylia, czyli Dandy rozkochany,«* w obydwóch beneficyantka, ma bardzo komiczne role. Publiczność nasza, ani wątpić, że licznem zebraniem się, da pani Kosteckiéj niewątpliwy dowód swéj gościnności, tak powszechnie znanéj.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Berlin* 18 *Marca.* —

Wczoraj obchodzono tu doroczną uroczystość zaprowadzenia landwery w państwie Pruskiém; w sali domu angielskiego dana była z tego powodu wielka uczta, na którą zaproszeni byli znakomici wojskowi.—

— *Paryż* 12 *Marca.* —

Rząd odebrał następującą depeszę telegraficzną:

Bajonna 11 *Marca.* »Alicante i garnizon tamtejszy oburzyły się przeciwko naczelnikowi buntu Bonet, tak, że musiał ratować się ucieczką. Miasto i warownia Alicante są w mocy wojsk królowéj.—

Słychać że część pamiętników królowéj Krystyny, znajduje się téj chwili pod prassą.—

W Marsylii podczas ostatniego zaburzenia, pomimo opór tłumów, uwięziono jednego z legitymistów, który sobie pozwolił buntowniczych wywoływań przeciw królowi.—

Osada paryzka licząc w to przyległe okolice, liczy teraz 80,000 ludzi. — W izbie deputowanych nic ważnego nie zaszło.—W Madrycie odkryto spisek mający na widoku rozszerzenie buntu na prowincyach.—

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Warszawa* 14 *Marca.* —

Wczoraj, u JO. Feldmarszałka, xięcia Warszawskiego, Namiestnika Król. na świetnym wieczorze w zamku, znajdowało się grono znakomitych osób płci obojéj. O godzinie 9 w Sali zebrań, utalentowani artyści, z prawdziwem zadowoleniem słuchaczy wykonali różne dzieła muzyczne.

— *Paryż* 4 *Marca.* —

Na dzisiejszém posiedzeniu minister spraw wew. hrabia Duchatel, przedłożył projekt do prawa żądający milion fr. kredytu na tajne wydatki w r. 1844. Zapowiedział zarazem, że gabinet z uchwały tego prawa chce uczynić uchwałę konieczności i zaufania: nie będzie w tym względzie wywoływać rozpraw, ale ich też unikać nie myśli.

Według wiadomości z Perpignan, królowa Krystyna tylko na usilne prośby Jlnego kapitana barona Meer postanowiła dalszą podróż do Barcelony odbyć lądem, chciała była bowiem dla skrócenia drogi wsiąść na okręt w Port-Vendres. Podróż przedłuży się przez to o 4 dni, ale Jlny kapitan nalegał o drogę lądową, gdyż na całéj drodze od granicy aż do Barcelony przygotował dla niéj prawdziwie tryumfalną podróż. W Barcelonie królowa Krystyna wsiądzie zawsze na okręt, aby się udać do Walencyi, zkąd już tylko lądem odbywać będzie drogę do Madrytu. Francuzki wojenny parostatek *Lavoisier* czeka na nią w Barcelonie, aby ją przewieść do Walencyi. Blizko granicy hiszpańskiéj złamał się dyszel u karety królowéj. Część jéj świty zdawała się uważać to za niepomyślną wróżbę. Ale królowa uśmiechając się wskoczyła do pojazdu swych dam honorowych, w którym też przebyła granicę hiszpańską, gdzie prawdziwie po królewsku przyjęta została.

D. 15 Stycznia popełniono w Pontoise zbrodnię rzadkiéj śmiałości. Bankier Donon-Cadot został w mieszkaniu swém zamordowany, i skradziono mu summę blisko 800,000 fr. w wekslach, papierach publicznych i t. p. Policya paryzka wykryła teraz mordercę. Jest nim ślósarz z Sannois, nazwiskiem Rousselet. Oddawna już miał on złe imię, żył w bardzo krytyczném położeniu z żoną i trojgiem dzieci, i wychodził często w nocy z domu, a niewiedziano dokąd się udawał. Nagle polepszyło się jego położenie, spłacił długi, zakupił grunta, a gdy się dziwiono nagłéj zmianie losu jego, raz mówił, że odziedziczył spadek, to znowu, że znalazł pieniądze. Przytém uważali sąsiedzi, że stał się skrytym, mało mówiącym, nigdy już z domu nie wychodził i pracą się nie zajmował. Gdy wśród tych okoliczności został aresztowany, chciał z początku wszystkiemu zaprzeczyć, ale niebawem znaleziono u niego papiery należące do zamordowanego bankiera, i teraz przypominano sobie także, że władza miejscowa zaraz po rozpoczęciu śledztwa téj zbrodni, otrzymała 11 wielkich pak ze znakiem pocztowym: Poissy, Paryż, St. Deny, które zawierały w sobie pewną ilość skradzionych papierów. Było tu widocznie zamiarem odwrócić przez to zwierzchność od śladu; atoli taż zachowała koperty, i teraz okazało się, że adres pisany był ręką jednego z synów Rousseleta.— W więzieniu chciał sobie Rousselet życie odebrać, i widać, że już oddawna powziął był ten zamiar, gdyż w ogrodzie swoim wykopał dół, a na murze nakreślił życzenie swoje, aby tam został pochowany. Siedzi on teraz z rodziną swoją w Conciergerie.—

I syn zamordowanego bankiera Donon-Cadot, młodzieniec 20letni, został wraz z swą kochanką uwięziony. Morderca bowiem Rousselet zeznał, że on namówił go do popełnienia téj zbrodni, obiecując mu wynagrodzenia 100,000 fr. Jakkolwiek kilka już zenań Rousseleta okazało się fałszywemi, wszelako na młodego Donon-Cadot pada podejrzenie, ponieważ w Paryżu przebywał pod fałszywém nazwiskiem.

— *Londyn 1 Marca.* —

Pośpieszamy z udzieleniem tu krótkiego rysu krainy Oregon, która teraz tyle zajmuje uwagę publiczną. Ostatnie rozprawy na kongresie amerykańskim okazały, że opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych oświadczyła się za wyłączném posiadaniem téj obszernéj krainy, pretensya, na którą Anglia nie tak łatwo zezwolić może, i następne negocyacye przekonają, czy będzie można porozumieć się w tym względzie bez użycia siły zbrojnéj.

Lubo mało jeszcze jest znajoma ogromna przestrzeń Oregonu, w skutku jednak ostatniego przez Stany Zjednoczone poleconego rozpoznania, można już powziąść ogólne o niéj wyobrażenie.

Kraina Oregon rozciąga się na zachód od gór Rocheuses (Rockymonts); graniczy na zachód z oceanem Wielkim i ciągnie się wzdłuż jego brzegów od 42 do 54 stopnia szerokości północnéj. Czterdziesty drugi stopień uznany jest przez traktat między Mexykiem i Stanami Zjednoczonemi, za granicę między temi dwoma krajami; podczas gdy 54 stopień i 40 minut ustanowiony jest przez Amerykanów za granicę przeciw posiadłościom angielskim w Ameryce. Dotąd rząd angielski nie chciał nigdy uznawać téj granicy, reklamując własność części Oregonu.

Wyłączne posiadanie téj krainy jest bardzo ważném dla Stanów Zjednoczonych. Dozwala im rozszerzyć ich panowanie nad ogromną przestrzenią, która oddziela morze Atlantyckie od oceanu Spokojnego. To położenie jeograficzne jest równie ważne jak korzystne, i dla tego pobudza unię do wyłącznego jéj posiadania. Nie zaprzeczoną jest rzeczą, że ta nowa posiadłość przyczyni się nadzwyczajnie do rozwinięcia jéj przemysłu, i zapewni udział w wielkim interesie handlowym, który ściąga wszystkie narody europejskie w przestrzeń oceanu Spokojnego, gdy ta prędzéj lub późniéj stanie się widownią walki między narodami morskiemi i handlowemi.

Ta kraina jest w ogólności górzysta, zawiera zarazem obszerne łąki i liczne bardzo żyzne doliny. Przerznięta jest trzema łańcuchami gór prawie równoległych, które ją dzielą od brzegów oceanu aż do gór Rocheuses na trzy prawie równe pasy, ale różne pod względem klimatu, natury gruntów i płodów.

Ale co najwięcéj odznacza tę przestrzeń pod względem jéj układu fizycznego, to ta okoliczność, że te 3 łańcuchy gór wznoszące się na 12,000 do 14,000 stóp nad poziom morza, przerznięte są od północy na południe i od wschodu na północ rzekami Kolumbia i Oregon, które zapewniają tym sposobem kommunikacyę przez nich nie przebyte góry.

— Adryanopol 8 Lutego. —

Wielkie nieszczęście dotknęło mieszkańców Adryanopola. D. 5 b. m., w skutku gwałtownéj ulewy i silnego wiatru południowego, który nagle stopił wszystek śnieg na górach, wezbrały jednocześnie trzy rzeki pod tém miastem: Marizza, Ara i Tunga, wystąpiły z koryt i zalały wszystkie niższe części miasta. Powódź była okropna, bardzo wiele osób, nie mając czasu do ucieczki, musiały się schronić na dachy swych domów i z tamtąd wołały o pomoc, która atoli, dla braku potrzebnéj liczby statków i małéj ich objętości, nie mogła w dostatecznéj mierze być udzieloną. Nie szczędzono wszakże żadnych usiłowań. Wielu z tych nieszczęśliwych znalazło śmierć przy zawalaniu się domów. Dopiero od kilku godzin zaczęła woda opadać; późniéj więc dopiero będzie można dowiedzieć się o całym ogromie nieszczęścia, i ocenić wszystkie w domach, towarach i t. p. Wszystkie równiny na około Adryanopola są wodą zalane i przedstawiaja widok ogromnych jezior.

Rozmaitości.

PAN JAN BOGUCKI.

Powiastka z czasów Jana Sobieskiego.

Ciąg dalszy.

Jenerał zamyślił się nieco.-- Od czego szczęście? wyrzekł po chwili, jesteś sprawny i śmiały, to najlepsza rękojmia pomyśnego skutku; dobierz więc kilku zuchów podobnych sobie, i kiedy tak chcesz, w imię Boże naprzód!

Kilkunastu żołnierzy, to pancerników to z lekkiéj roty kozackiéj, stało o kilka sążni w oddaleniu; zbliżył się do nich młodzieniec.

Hej panowie bracia! wykrzyknął; pan jenerał pragnie języka; chmara tatarów przed okopem jak widzicie ugania, nie pójdziemyż na nich? nie złowiemy którego? na ochotnika bracia panowie!

Szlachta w karabellę zabrzękła, spojrzała po sobie, niby naradzając się co czynić, gdy jakiś zamaszysty pochmórzony jegomość zawołał:

Tak, na ochotnika, nic łatwiejszego Mospanie; ależ czy się to przyda naco? niby to łów na tatara tak łatwy jak się zdaje. A czyżto Aspanowie nie znacie ich koni? szatany wcielone; nie prędzéj wiatr wieje, jak one biegną; jak pojedziemy tak i wrócimy z próżnemi rękoma, może tylko z jedną lub drugą szramą więcéj, będzie wstyd i mozół daremny.

Szlachta pomróknęła coś cicho, niby zgadzając się na towarzysza rozsądne uwagi. Pochmórzyło się czoło pana Jana i żwawo wykrzyknął:

A choćbyśmy też napróżno wyszli za okop, choćby się i nieudała nasza wyprawa, kiedy pan jenerał prosi, czyliż mamy się wahać pójść na nią? Wielka liczba tatarów, hej bracia, komu strach szramy, kto się niechce mozolić, niech sobie za okopem zostanie, szepcze godzinki lub stare dzieje wspomina! powiedzmy mu: dobra noc! polećmy się jego modłom, a sami, gdzie honor i powinność żołnierska wzywa, pójdźmy, jak na czystą krew szlachecką przystoi.

Stary poprzednio mówiący szlachcic zaperzył się po uszy, czakę na bakier zatoczył, siwego wąsa pogłasnął i mówił:

A toż co znowu mosanie? toż mnie Aść do godzinek a snu wyprawiasz! czyż nie wisz kto ja jestem? Maciéj jastrzębczyk Bolesta, szlachcic herbowy, czyliż kiedy stawał w odwrocie, lub przed nieprzyjacielem strachał się? ho mój paniczu husarski! jeszcześ aszmość w pieluchach zalegał, kiedym się ja z kozakami rąbał, z Turkiem gonił na ostre, jakem *Sodalis Marianus* i teraz choreś ty młody, moje włosy przyprusza siwizna, jeszcze gotów jestem pokazać co umiem, zechciéj tylko karabelli twojéj dobyć.

Ejże Mości Bolesto! a na cóż się nam zdadzą poswarki? Bóg widzi, służyłbym ci chętnie, alež czasu nie mam wcale; gdy ci się przecież podoba, a prawda jest co wyrzekłeś, to ci daję plan ot tam za okopem pod strzałami tatara, na co mamy krew naszą toczyć? lepiéj o bisurmańskiéj pomyślmy.

Pan Bolesta pochmurzył niejednym kierczem rozdarte czoło, rzekł przecież:

A czemuż nie? miły mój paniczu! widzę główka twoja nie dla kształtu siedzi na karku! Bógby dał, aby ramię i serce równie dzielne były. Masz słuszność: grzech swoją krew lać, gdy pogan siedzi na barkach; przyjmuję zatem twoje wyzwanie! Hejże na tatary! -- i wy bracia panowie, zwrócił się do przytomnych; sądzę z nami pojdziecie.

Dobrze, dobrze; jednomyślnie wykrzyknęła szlachta, i niezadługo zabrzękła szablicami.--Już za okopem.--Tatarzy niby strwożeni nagłą wycieczką, pędem pierzchać zaczęli, formując się w długi półxiężyc. Krew pana Jana żwawo po żyłach krążyła, zwrócił się do towarzyszy i krzyknął:

Ho! ho! bracia panowie! czy widzicie, jak ta hałastra ucieka na sam nasz widok? dalipan, mojem zdaniem warto za nią pospieszyć, ująć choćby jednego; co myślicie panowie?

Tak pójdźmy! niebezpieczeństwa nie ma! kilka głosów odezwało się razem; choćbyśmy też na staje lub dwa od obozu odbiegli, czyliż na pomoc nie powinniśmy rachować? heiże śmiało!

Nie nie wtrącił pochmórny starzec, wstrzymując młodych swoich towarzyszy; znam ja Tatarów oddawna, od dziecka z niemi harcuję; powiadam wam, oni oczemś złem myślą, przecież cała gromada, dziesięć-krotnie przynajmniéj od nas liczniejsza, nie uciekałaby społem bez racyi; Przysięgam jakąś zdradę lub zasadzkę knują.

Nie w smak były p. Janowi te słowa; żwawo zatem przerwał mu:

Ależ miły panie Bolesto! jeśliś na to wyszedł z obozu, aby nasz zapał hamować, toż lepiéj było pozostać dalipan! Prawiłeś mi o pieluchach przed chwilą, ja teraz gotów ci powiedzieć, że nie szabla staremu, lecz różaniec przystoi! -- Bracia panowie! Kto się chce dzierżyć okopów niby chromy płota, niechaj przy nich zostanie; my żwawo naprzód! Jenerał chce języka, honor szlachecki nakazuje nam go pozyskać.

Tak! tak! chodźmy! jednomyślnie zahuczały głosy. Starzec sromał się i mrόczał coś w pół głośno; nie zważano na to, wsparto rumaki ostrogą, i nóż ścigać nieprzyjaciela, co jak wprzód i teraz rączym biegiem cofał się ku obozowisku swoiemu, zawsze przecież foremny zachowując pół-xiężyc. Ten jego manewr, gdy krew nieco ochłodła, nie uszedł bacznego oka młodziana; wstrzymał swój orszak i mówił:

Dalipan! i ja zaczynam wierzyć już, że ta hałastra myśli o jakiéjś utarczce; czy uważacie panowie, ucieka a przecież nie wychodzi z ładu, wyraźnie chciałaby nas zająć w swój ług; mojem zdaniem, poczekajmy chwilkę, może się co wyświeci.

Szlachta stanęła rzędem. Tatarzy spostrzegłszy, że już ściganemi nie są, wstrzymali się także. Kilka chwil niby w jakiejść naradzie coś między sobą dzikiem językiem głucho bełkotać zaczęli; nareszcie zmieniając tryb postępowania, jeden i drugi attak do garsztki przypuścili szlachty; odpór trudnem nie był. Młody szlachcic łamał sobie głowę jednak, coby uczynić, gdy nagle o kilkadziesiąt kroków ujrzał, że jeden z barbarzyńców niby uniesiony od konia, potoczył się z niego na ziemię.

Otoż kąsek dla mnie! pomyślał; panu Bogu niechaj będą dzięki! Wspiął ostrogą rumaka, dzielne zwierze szparko w stronę tatarzyna pobiegło, już go chciał ująć za ramię młodzieniec, gdy nagle Pohan uniósł się z ziemi, krzywy jatagan utopił w piersi bieguna, szlachcic wraz z wiernym zwierzęciem potoczył się na ziemię, i zanim zdołał z niéj powstać, o pomoc zawołać, już gromada tatarów oskoczyła go ze wszech stron, rozbroiła i pociągnęła do swego obozu. Cały wypadek dwóch minut czasu nie zabrał. (D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 19 do dnia 20 Marca.

Wysocki Józef, Lewiecki Michał, Zakrzewska Helena ob., z Polski; — Batisti Marya, Żeleński, Bilski Konstanty ob., Kępiński ob., Winkler Fryderyk, Wollenberg Chrystyan z Galicyi; — Lampricht Hermann ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Chwalibog Konrad ob., Smukowski Antoni, Czaplicki Kazimierz ob., do Polski; — Konopka baron, do Galicyi; — Lampricht Hermann ob., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 375.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy po odbiór kwoty 150 złp. przez Mikołaja Rudzkiego za rezolucyą *de dato* 7 Października 1834 do Nr. 4140. jako kaucyi do sporu przeciwko Tomaszowi Banachowi w depozyt sądowy złożonéj, dotąd nikt nie zgłosił się: Trybunał przeto po wysłuchaniu wniosku drokuratora wzywa mających prawo do tejże, aby w terminie trzech miesięcy po odbiór takowéj z stosownemi dowodami do Trybunału zgłosili się pod rygorem przyznania takowéj jako opuszczonéj skarbowi publicznemu.

Kraków d. 24 Stycznia 1844 r.

Sędzia Prezydujący,
Dymidowicz.
(3r.) *Lasocki* Sekr.

LOTERYA KRAJOWA.

W ciągnieniu 1090 dnia 20 Marca 1844 roku w przytomności osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące Numera:

42. — 81. — 75. — 29. — 65.

Przyszłe ciągnienie 1091 przypada dnia 27 Marca 1844 roku.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 18 i 19 Marca 1844 roku	1. Gatunek od z.	1. Gatunek od g.	1. Gatunek do z.	1. Gatunek do g.	2. Gatunek od z.	2. Gatunek od g.	2. Gatunek do z.	2. Gatunek do g.	3. Gatunek od z.	3. Gatunek od g.	3. Gatunek do z.	3. Gatunek do g.
Krz. Pszenicy	19	—	20	15	17	—	17	6	—	—	15	15
„ Zyta	10	15	11	—	—	—	9	15	—	—	—	—
„ Jęczmien.	—	—	8	—	—	—	7	—	—	—	—	—
„ Owsa	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Grochu	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Jagieł.	—	—	25	—	—	—	24	—	—	—	—	—
„ Rzepaku.	—	—	27	—	—	—	25	—	—	—	—	—
„ Tatarki.	—	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Soczowicy	—	—	9	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Wielogr.	—	—	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Ziemniak.	—	—	3	18	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Koniczyny	—	—	220	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar Siana	—	—	2	24	—	—	2	12	—	—	—	—
„ Słomy	—	—	2	12	—	—	2	6	—	—	—	—

Jaj kurzych kopa . . . . zł. 2 —
Masła garniec od złp. 7 gr. — do złp. 8 gr, —

Spirytusu garniec z opłatą w 1 gatunku od zł. 4 gr. — do złp. 4 gr. 24. Okowity garniec z opłatą w 1 gatunku od złp. 3 gr. — do złp. 4 gr. —

Drożdży wanienka złp. 3 g. — do złp 5.

Sporządzono w biórze Komissariatu Targowego.

Kraków d. 19 Marca 1844 r.

Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.

Doniesienie prywatne.

Do drukarni *St. Gieszkowskiego* potrzebnym jest uczeń około 14 lat mieć mogący, któryby oprócz dobréj konduity, posiadał stósowne szkolne usposobienie.